CZĘŚĆ XXVI. № 78. ROK 13. (1842.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adressem: do Wydawcy Tygodnika w Peterburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjném; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego: nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Połroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe *Roczna*, 45 rubli assygn. *Półroczna*, 25 rub. assyg. Dla Królestwa Polskiego *Roczna*, 53 rubli assygn. *Połroczna*, 28 rub. ass.

WTOREK, $\frac{13}{25}$ PAŹDZIERNIKA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{12}{24}$ *Października.*

N. Cesarz Jmć 6 Października o godzinie 12 rano przybył do Stolicy z Carskiego Sioła drogą żelazną i o 2 godzinie po południu wrócił tąż drogą do Carskiego Sioła.

— Przez Reskrypt Cesarski z d. 16 Września mianowany kawalerem orderu św. Stanisława 1 klassy Dyrektor Piotrowsko-Połtawskiego Korpusu kadetów Jenerał-major *Swietłowski.*

— Przez Dodatek do rozkazu dziennego Cesarskiego z d. 22 Września, fligel-adjutanci pułkownicy, sztabu gwardyjskiego Oberkwatermistrz korpusu gwardyi baron *Lieven* i pułku konnej gwardyi xiążę *Dołgorukow* mianowani Jenerał-majorami orszaku J. C. Mości, a ostatni zatwierdzony Naczelnikiem sztabu Inspektora odwodowej kawaleryi, jakowy obowiązek dotąd sprawował.

— 9 b. m. wrócił do Stolicy P. Minister Oświecenia Rzecz. Tajny Radzca *Uwarow.*

— Umarli tu w Petersburgu: Naczelnik wydziału Artylleryi w wojskowym uczonym Komitecie Jenerał-porucznik *Minutt* i Senator Jenerał-porucznik *Puszczyn.*

— P. Minister Oświecenia, ze względu na stopień ulepszenia do jakiego doszedł wykład nauk w Wileńskim Szlacheckim instytucie, uznał za słuszne i dobru tego zakładu odpowiednie, aby uczniowie kończący w nim kurs nauk i uznani za godnych przywilejów instytutowi służących, uwalniani byli od wstępnego examinu przy wejściu do Uniwersytetów, oprócz Uniwersytetu Dorpatskiego, mającego osobne swoje przepisy.

— Poseł Pruski przy tutejszym Dworze przesłał tutejszej Radzie towarzystwa Filantropicznego dziewięć tysięcy r. ass. przeznaczone przez N. K. J. Pruskiego dla rozdania ubogim mieszkańcom Petersburga.

— W ubiegłej połowie 1842 r. wydobyto w górach Uralskich w zakładach górniczych skarbowych i prywatnych.

złota . . . . 148 pud. 20 funt. 5 zołotn. 48 dol.
platyny . . 68 — 7 — 77 — 73 —

Najwięcej złota wydały zakłady *skarbowe* Złatoustowskie (25 pud. 3 f. 87 zoł.), *Prywatne* Wierchnieisietskie korneta gwardyi Jakowlewa (25 pud. 37 f. 49 zoł.). Najwięcej platyny wydały zakłady *skarbowe* Gorobłahodatskie (2 pud. 8 f. 24 zoł.), prywatne Niżnietagilskie Demidowów (platyny drobnej 65 pud. 27 f. 94 zoł. 72 dol. i w dwóch samorodkach 1 f. 14 zoł.).

— P. Minister Oświecenia potwierdził (5 Maja) ustawę Estońskiego literackiego towarzystwa w Rewlu. Towarzystwo to ma na celu: 1) własnem postrzeganiem biegu nauk, literatury i sztuk we wszystkich gałęziach, dowodzić postępu ich w Estonii, podniecać nowe prace w tym zawodzie i rozszerzać tam umysłową kulturę za pomocą literackich kommunikacij i 2) dopomagać w miarę możności do nabycia i udzielania dokładnych wiadomości o kraju ojczystym i jego mieszkańcach, tak w dawnych jak i w nowych czasach. *(Dz. Min. Ośw.)*

— Nowo otworzony w Cesarskiej Akademii Nauk oddział Rossyjskiego języka i literatury czynnie przystąpił do pracy nad przygotowaniem Słownika Rossyjskiego. Słownik będzie jeszcze tylko abecadłowy, a nie etymologiczny. Część tego słownika zawierająca dwadzieście liter a słów do 74,000, już była przygotowana przez dawną Akademiją Rossyjską. *(Dz. Min. Ośw.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

—

Londyn 10 Października. Sprawa chartistów ukończona została w Kommisyi ustanowionej w Stafford. Oskarżeni, prócz trzech, uznani zostali za winnych przez Jury, wszakże kara jest zawieszona. Podobny sąd otwarty jest i w Chester i do niego powołanych 66 oskarżonych.

— Lord Namiestnik Irlandyi, hrabia Grey wrócił 3. b. m. z wód Niemieckich do Dublinu i objął tegoż dnia swój urząd.

— Donoszą że tabella dochodu Państwa z ostatniego kwartału przedstawi miljon funtów sterl. przewyżki nad dochod poprzedniego kwartału. To powiększenie pochodzi z cła od przywozowego zboża. Podatek od dochodów niemało się też ku temu przyczynił.

— Ogień w Liverpool zgaszony już jest zupełnie, wszakże pompy jeszcze działają. Pracują teraz nad oczyszczeniem miejsca pożaru, wydobywane reszty niedogorzałych towarów niemają żadnej wartości. Liczba ludzi którzy zginęli mniejsza jest niż mniemano; ogranicza się ona do sześciu lub ośmiu.

— Ostatniego poniedziałku, w Southampton, w chwili kiedy przybywał z Bordeaux pakiebot *Victoria* policya zatrzymała jednego podróżnego który już najął był sobie mieszkanie w Castle-Hotel. To uwięzienie ma stosunek z wypuszczeniem znacznej ilości fałszywych biletów banków Buenos Ayrès i Montévideo, które miało miejsce przed dwoma lub trzema laty i którego sprawcy, podług wszelkiego podobieństwa w znacznej liczbie, uszli przed wszelkiemi poszukiwaniami. Indywiduum zatrzymane w Southampton, jest, jak zapewniają szefem bandy i znaczne zrealizował summy, oddawna mieszkając w Bordeaux. Po pierwszym examinie w Southampton odesłany został przed sąd kryminalny Londyński, pod oskarżeniem fałszerstwa.

— Piszą z Quebec że dwa znajdujące się tam pułki armii angielskiej odebrały rozkaz zabrania się na okręty w powrocie do Anglii.

— Z ostatnich odebranych z Indyj wiadomości niepodobna jest wnieść nic pewnego o dalszych obrotach armii angielskiej. Z niektórych poruszeń Jenerałów Nott i Pollock sądzićby można że armija ta ma opuścić Afganistan; zkąd inąd wszystkie dzienniki zgodnie twierdzą że w skutek wyraźnych rozkazow otrzymanych przez Wielkorządzcę z Londynu, armija pójdzie na zajęcie Kabulu. Tymczasem Akhbar-Chan tam panuje i zdaje się mieć mocne postanowienie nie wydania niewolników inaczej jak w zamian za swego ojca Dost-Mohameda, zawsze trzymanego pod strażą w Loudiana, w Indyach angielskich.

— Wyprawa angielska zgromadzona nakoniec została w Chińskich morzach i skład jej jest następny:

3 okręty linijowe zupełnie uzbrojone.
11 fregat wszelkiej rangi.
18 korwet i brygów.
2 kuttery.
7 rozmaitych statków.
14 statków parowych Kompanii.
5 statków parowych Rządowych.
50 transportów.

Ogół: 110 żagli, które wiozą:	
5 pułków armii Królowej	5,330 ludzi.
Żołnierzy morskich.	1,100 ——
Kompanij do wylądowania	2,800 ——
Artyllery Królewskiej	170 ——
Szwadron artylleryi konnej i 3 kompanije artylleryi pieszej (z armii Kompanii Wschodnio-indyjskiej).	430 ——
Inżenierów	340 ——
Tiralierów (rifles).	180 ——
7 pułków cypajów	6,000 ——
	18,320 ludzi.

Nadto 1,500 służących.

Wyprawa ta wyruszyła już ku północy Chin. Gdy w Chinach niema prawie innych kommunikacyj jak wodne, przeto podług gazet angielskich plan kampanii admirała Parker zależy na tem aby zajęciem wielkiego kanału, łączącego prowincye południowe z północnemi i Pekinem, ogłodzić te ostatnie i zmusić Cesarza do kapitulacyi, wszelki bowiem dowoz przedmiotów pierwszej potrzeby przychodzi tym kanałem z południa. Zajęcie miasta Tchapou, położonego przy ujściu rzeki Yang-tse-Kiang wpadającej do wielkiego kanału zdaje się potwierdzać ten plan.

Paryż 10 Października. JJ. KK. WW. Xiążę de Joinville i d'Aumale wyjechali przedwczora z Paryża. Pierwszy udaje się do Rio Janeiro, a drugi do Algeru.

— Okręt linijowy *Scipion* odpłynął w tych dniach do Martyniki, gdzie inny linijowy okręt *Trident* wkrótce się znim połarzy; mówią też o posłaniu fregaty *Calypso* do Gwadelupy. Zebranie tych trzech wielkich okrętów w Antyllach wzbudza powszechną uwagę.

— P. de Lamartine zgodził się być naczelnym wydawcą gazety oppozycyjnej *la Patrie.* Tym sposobem na przyszłej sessyi ministerstwo będzie attakowane razem na mównicy i w druku przez PP. Odilon Barrot, Lamartine i Thiers.

— Gazety francuzkie unoszą się nad ważném odkryciem uczynioném przez Jenerała Lamoricière w Algeryi. Teraz właśnie jest pora dojrzałości tak zwanych *fig Barbaryjskich,* to jest owoców rośliny z rodzaju *Cactus,* naturalnie rosnącej w Afryce. Żołnierze francuzcy stojący w Mascara i okolicach tak wiele jedli tego zdrowego i smakowitego owocu, że domy i ulice nawet były zarzucone jego łupi-

nami. Jenerał, w widokach ochędostwa kazał zebrać te ostatki, które już były w stanie fermentacyi, wywieść je za miasto i złożyć w kupy na słońcu, dla zapobieżenia gniciu. Po kilku dniach postrzegł że te kupy pokryły się świetną krystallizacyą, która chemicznie rozebrana, okazała się być czystym krystallizowanym cukrem. Gazety ztąd wnoszą że osady Afrykańsko-francuzkie zbogacone będą przez to odkrycie własnym rodzimym cukrem w wielkiej ilości, do wydania którego nic więcej nie trzeba jak rozmnażać *Cactus;* mnożenie to jest zresztą nader łatwe, bo roślina udaje się na gruntach najbardziej piaszczystych. Już wały warowni francuzkich, wszystkie drogi i miejsca nieużyteczne są obsadzone tą rośliną, która ten jeszcze przedstawuje pożytek, że tworzy kolczaste płoty, dla zwierząt nieprzystępne. Z rozkazu wielkorządzcy jen. Bugeaud, cała płaszczyzna Mitidja będzie zasadzona kaktusami.

Madryt 1 Października. Otwarcie zwołanych na przyszłą sessyą kortezów tem się odznaczy, iż Ministerstwo, unikając rozpraw nad adresem odpowiedzi, nie będzie miało żadnej wstępnej mowy. Oppozycya jednak nieomieszka użyć środków do wprowadzenia takiego zagadnienia, które rozstrzygnie los obecnego gabinetu.

— Piszą z Gibraltaru: «Dowiadujemy się przez okręt Amerykański «the Fairfield» że nieporozumienia między Stanami Zjednoczonemi a Cesarzem Maroku zostały załatwione przez złożenie z urzędu Vice Rządzcy Tangeru.»

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Wiadomości z Indyj. Gazeta angielska *Standard* ogłasza doniesienie z Bombay że 29 Lipca jenerał Nott odebrał rozkaz ciągnienia na Kabul gdzie powinien był stanąć ze swym oddziałem 6 Września—*Times* potwierdza tę ważną nowinę i dodaje że i jenerał Pollock odebrał podobnyż rozkaz—Korrespondent tej ostatniej gazety z Malty donosi podług wiadomości odebranych przez Bagdad, że jen. Pollock jest już przed Kabulem i że na głowę pobił Afganów.

(Journ. de S. P. Psz. Poln.)

LITERATURA.

O KILKU LITERATACH POLSKICH W PETERSBURGU.

(Artykuł M. Grabowskiego.)

(Dokończenie.)

Trzecią radą moją, było by robienie surowego wyboru w Skazkach branych do tłumaczenia. Z trzech umieszczonych w *Athenaeum*, jedna tylko o *Siedmiu Siemionach*, na to zasługiwała. Dwie inne, nadto były pospolite, ażeby je dosłownie tłumaczyć. Lepiej było krótką z nich treść wyciągnąć, ażeby tylko w ogólnym obrazie Skazki Ruskiej, pokazać, że pewne szczegóły, pewne zmyślenie, *wody żywiące*, *smoki* i t. d. są tam tak samo jak w polskich, a niewątpliwie i w wielu innych. Na tłumaczenie całkowite, zasługują jedynie zupełnie oryginalne co do pomysłu lub wykonania. Literatura skazek dla tego samego, że rozległa i bogata, koniecznie pawinna być pokazana w skróconym obrazie, a tego podjąć się może tylko człowiek dokładnie z nią obeznany, z wiernym gustem i niewątpliwym talentem, i dla tego sądzimy to właśnie rzeczą Pana Podbereskiego. Bo powiedzmy przy tej zręczności: literatura poezii gminnej, dla tego, że obrabiają ją najczęściej ludzie bez smaku i zdolności, zaczyna w obecnej chwili przesycać, zaczyna tracić zupełnie na wziętości; a jednak prace nad nią podjęte nie doszły do połowy, i przyniosły małą ledwie część owoców, które wydać mogą i powinny.

Oprócz *Skazek*, Pan Podbereski ma zamiar tłumaczyć na polski język utwory nieporównanego humorysty Gogola: praca trudna, ale nie nad siły kogoś doskonale znającego razem duch polskiego i rossyjskiego języka. Metodę naszą tłumaczenia *Skazek*, zarówno w tej drugiej pracy zalecamy. Przytém stosunki osobiste Pana Podbereskiego z uczonemi Rossyjanami, powołują go do wielce ważnej i użytecznej roli, pośrednika pomiędzy dwóma literaturami. On także wydaje pismo zbiorowe *Rocznik literacki*, który zapewne obudzonym nadziejom odpowie.

Publikacja moja źrodeł, zawdzięcza mu równie za udzielony nie jeden najważniejszy dokument, jak *np.* Diarjusz nieznajomego z nazwiska podkomorzego Lwowskiego towarzyszącego poselstwu od Króla do wojska Zaporoskiego w 1649 r., w którym zawiera się mnóstwo najciekawszych szczegółów o osobie Chmielnickiego. jest to pamiętnik w rodzaju Paska, i tak jak tamten, powszechną nawet nie literatów ciekawość obudzi. Od niego także mamy *Quaerimonia Chmielnicii et Causa insurrectionis*, *poselstwo Kisiela*, *deklaratia wolej J. K. M. i Rzpltej wojsku Zaporoskiemu p. Komisarza 1626 r.* On wydobył autentyczne listy Bohdana i Jerzego Chmielnickich, Doroszenka, Wyhowskiego, oraz mnóstwo innych najciekawszych zabytków. Prócz tego powziął Pan Podbereski myśl wprowadzenia u nas edycji illustrowanych z rysunkami w texcie, i posiada na ten cel winiety robione przez sławnego *Granville* do Robinsona Kruzoe, tak wybornej xiążki dla młodzieży i z 500 winiet Wernetowskich do historyi Napoleona; a co najważniejsza, zamyśla on o illustrowaniu jakiego dzieła krajowego, do czego wpływać mają wszyscy malarze ziomkowie nasi w Petersburgu. Tak wielostronna czynność pana Podbereskiego, jedna mu największą zaletę, i już sama jest rękojmią znakomitych jego zasług w przyszłości.

Drugi z tych, o których wspomnieć tą razą przedsięwziąłem, jest Pan Lachowicz. Nie można dosyć odchwalić w nim tego odrożnienia się od nałogów naszej młodzieży, garnącej się wyłącznie do rzeczy łatwych i błyskotnych. Praca wygrzebywania ważnych materyałów historycznych, sprzężona z wielu trudnościami, niesmaczna, mordująca, niepopłatna, jest przeto samo wielce warta szacunku. Owocem starań Pana Lachowicza, jest już teraz tom cie-

*

kawych listów *Zygmunta Augusta*, wydanych z rzadką w podobnych źbiorach starannością. Nastąpi niebawnie nowe wydanie całkowitszych pamiętników *Paska*, dalej *Dziennik podróży synów Jakóba Sobieskiego, pisany przez ich towarzysza Gawareckiego;* Korrespondencje wielce ciekawe Radziwiłłów, Chodkiewiczów, Kiszków, ich sług, domowników i adherentów, Listy Królewicza Władysława do Krzysztofa Radziwiłła; Djarjusz jego expedycii Moskiewskiej z r. 1617 — 18 i t. p. Można z tego wziąć miarę jakie się skarby dla historyi gotują. Pan Lachowicz w bezinteresownym swoim miłośnictwie starożytności, ofiaruje nawet chętną pomoc mojej i hr. Alex. Przezdzieckiego publikacii czego jednak przyjąć nie możemy: bo zamierzyliśmy ogłaszać pomniki zostające bez użytku i zagrożone zniszczeniem; nie widzimy zaś przyczyny odciągać ich z ręku umiejącego się z tém obejść. Widziemy nawet więcej nierównie korzyści w kilku jednoczesnych publikacjach, niż w ściąganiu wszystkiego do kupy, a przeto samo powiększeniu zwłok i niepewności; tym zaś mniej mamy ochoty podejmować się tego co Pan Lachowicz może sam zrobić, że (jak widzimy z I-go tomu jego Pamiętników) wydaje je pod opieką Pana Onacewicza. Przewodnictwo tak wielkiego znawcy, nie łatwo było by zastąpione; owszem, prosimy Pana Lachowicza, ażeby z niego korzystał, a do Pana Onacewicza zanosimy pełną uszanowania prośbę, ażeby wyręczając się pracowitością i zapałem młodego swego pomocnika, dał nam tą drogą zbierać owoce rozległych swoich wiadomości i wysokiego światła w dziejach krajowych.

Wielce pożądaną było by rzeczą, ażeby zbiory podobne jak listów *Zygmunta Augusta*, poprzedzane bywały wstępami i przypisami o osobach, wypadkach, okolicznościach. tych mianowicie do których stosują się ogłaszane dokumenta. Do wiadomości poprzednio mianych, możnaby tu dołączyć te właśnie, które świeżo przybywają i zawarte są w następujących aktach. Było by to poniekąd pierwsze z nich użytkowanie, a wszystko razem złożyłoby część dziejową, zajmującą dla tych, którzy w źródłach samych dobywać jej nie mają wprawy lub cierpliwości. Dla kogoś podejmującego wyłącznie ten rodzaj literackiej pracy, nie było by to rzeczą trudną; a wielki miało by wpływ na zapewnienie tym nieodzownym historycznym materyałom kosztów wydania, które dziś odważają z prawdziwie zacną szlachetnością (przyznajmy to im) xięgarze i wydawcy.

M. Gr.

23 Września 1842 r.

LITWINI.

(Prospekt.)

Te ładne, wesołe i pełne prawdy obrazki, w jakich przedstawili *siebie samych* najpierwsi ziomkowie moi Anglicy, a za ich przykładem, Francuzi, Belgowie i Rossyja nie, oddawna już zachęcały mię do *zatrzymania* (to fixe) w obrazach, mieniącego się oblicza tej prowincii, w której zamieszkałem. Do spełnienia tej myśli, jedyną mi dotąd była przeszkodą pobudka może z siebie marna, ale już w charakterze Anglików, aby się komu niezdawało, że człowek *ze starej Anglii* mógł się poniżyć aż do naśladowania! — Wahałem się więc czas niejaki, ale nie tem wahaniem się pospolitem, zegarowem, bez myśli i bez końca. Nie! wahałem się jak człowiek głęboko myślący, dopóty tylko, dopókim nie przyszedł do tego zaspakajającego wniosku: że będąc Anglikiem i przyswajając myśl samorodną, szczero-angielską, nie mogę w żaden sposob nazwać się naśladownikiem!

Lecs cóż? ledwie wyrozumowałem w sobie ten dobry zamiar i pewny mojej własności, chciałem się odezwać do uczęstnictwa i pomocy innych, gdy oto jednego ładnego poranku. przebiegając wychodzące w Wilnie niby-perjodyczne Athenaeum 1), znajduję moję myśl, opowiedzianą słowo w słowo, i to w taki sposob, jak gdyby o niej miał objawienie pierwszy i sam tylko niejaki P. Kraszewski!

— Kto on jest i co zacz?—spytałem więc u znajomych mi uczonych.

— Jest to rodzaj *intruza*, — odpowiedziano mi jednogłośnie—który od niejakiego czasu wmieszał się wszędzie i do wszystkiego, który musi podsłuchać i zerwać z ust, każdą ociągającą się myśl dobrą, i którego cała zasługa na tem, że zawsze pierwszy z tem się odezwie, o czem wszyscy już oddawna myślili i byli by niezawodnie powiedzieli bez niego! — Udobruchałem się: bo przyszło mi na pamięć jaje Kolumba.

— A czy on młody? i żonaty? spytałem jeszcze.

— J młody i żonaty.

— A więc go nie zastrzelę!— pomyśliłem sobie. Musi mi on wszakże zdać sprawę: czy miał i jaki miał zamiar ubliżenia cudzoziemcowi?

I tegoż samego poranku, z odchodzącą na Wołyń pocztą, napisałem do Sir Kraszewskiego. Po czém wyliczywszy dzień i godzinę aż do powrótu poczty: postanowiłem czekać.

Aż oto, dnia jedénastego od daty mojego listu, o godzinie 7-mej wieczorem, (punktualność ta niewymównie mię ujęła!) otrzymuję odpowiedź, w której Master Kraszewski, z godną najwytworniejszego dżentlmena uprzejmością pisze mi tak:

— Sir!—Prawdziwie ubolewam, że niemogę go przepraszać. Wierz mi Pan, że nie na chęci mi to zbywa. Ale nieszczęściem, my dear Sir, niema za co! —

— To się nazywa po Angielsku!—Zawołałem—kocham Go! I gdybym Cię miał pod ręką. *my sweet sir Kraszewski!* musielibyśmy spełnić z sobą koniecznie *trzy po trzy!* —Ale co być musi, tém samem może! więc twoje zdrowie, dwakroć i potrzecie, za Twoje kochane zdrowie Master Kraszewski!

1) Rok 1841, tom 6-ty str. 289 (przyp. Aut.).

Poczém przystąpiłem do dalszej treści listu.

Mr. Kraszewski, trochę niespodzianym zwrótem powiada mi dalej: że podług niego, nie idzie tu o myśl, ale o jej spełnienie. Bo można mieć myśl i objechania kuli ziemskiej: nie przeto jednak być *Kukiem!*

— No! *Kukiem*; to jest *Cook!* Już ci to po części tak! *Yes!*

W końcu oświadcza mi on gotowość nadesłania swoich artykułów, radzi abym uczynił w tej mierze odezwę do pisarzy *litewskich* (przekładając im, że tu idzie o honor uprzedzenia mieszkańców innych prowincij i o zachęcenie ich do naśladowania: zawsze więc pozostanie trochę miejsca i prawa do *oryginalności!*); przedewszystkiem zaś uznaje potrzebném porozumieć się z naszym białym-krukiem, P. Adamem Zawadzkim: czy ma on nadzieję i przyrzeka postarać się o niezbędne do podobnego zbioru obrazów, ryciny?

Jakkolwiek było nam niemiło odbierać te niby skazówki, których i *samibyśmy się domyślili*, przebaczając wszakże, nieuleczoną już widać w tym młodym człowieku, słabość podchwytywania cudzych myśli, — obrociliśmy się z zapytaniem do P. Adama Zawadzkiego.

W tej chwili, mamy przed sobą jego odpowiedź, i wołamy jak *reverendus Sampson:—prodigiously!*

— Oświadcza on, nie tylko wszelką ze swej strony gotowość, co do wydania jak najpiękniejszego i ozdobnego rycinami, na jakie stanie Wilno, ale co większa, *(prodigiously! prodigiously)* gotowość nadesłania kilku własnej ręki obrazów—ruchu i processu dzisiejszego litewskiego księgarstwa, oraz tych szanownych, zasłużonych, żelaznej cierpliwości i doznanej trzeźwości, tak mało komu znanych *facjat*, na których najbezpośredniej sława autorska polega.

Od czasów Roberta Stefana, i spółczesnych mu prawie naszych krakowskich drukarzy, pierwszy to raz zapewne (zwłaszcza u nas) raczy zabłądzić do rzeszy *ipse pastor et tonsor gregis!*

Prosimy! z rospostartemi rękami i otwartem sercem prosimy!

Czy długo ten dobrowolny *Soldat-citoyen* nam dotrzyma? o tem z wielkiem prawdopodobieństwem godzi się wątpić: że przystępuje z najpiękniejszem przygotowaniem i rzadkiemi zdolnościami, o tém wątpić nie należy: że dzieło do którego należy sam *wydawca* wyjdzie najpiękniej i najstaranniej, o tem najmniejszej już zda się niemożna mieć wątpliwości.

Wracając do samej rzeczy i przepraszając za roztrzepanie, jakiegośmy się w tem ogłoszeniu dopuścili, najpiękniej prosimy, wszystkich piszących a w szczególności *Litwinów*, aby raczyli ocenić dobrą chęć i zamiar naszego dzieła, i wzbogacili te *obrazy litewskie* artykułami, podług swojego wyboru, nadsyłając je do Księgarni *P. Józefa Zawadzkiego w Wilnie.* *John of Dycalp.*

26 Września 1842 r.

Dopisek.

Spieszymy niniejszy Prospekt podać do powszechnej wiadomości. Wydania takiego rodzaju jakie obwieszcza nam znakomity John, są wyłączną przynależytością wieku naszego i zdradzają jakąś jego powszechnie uczutą potrzebę. Żyjemy dziś wszyscy życiem przyśpieszoném, wędrówka nasza po tej ziemi odbywa się pędem kolei żelaznej—dokąd tak śpieszymy, gdzie zajedziemy? to tylko Jednemu Komuś wiadomo. Ale tymczasem, w tym gorączkowym bycie wszystko się przetwarza; całe narody przeradzają się do niepoznania, dawne typy zacierają się i nikną, ustępując miejsca nowym, wyrabiają się nowe charaktery, nowe cele i dążenia. Zdaje się przeto że ludy uczuły instynktowie potrzebę, w żywych obrazach uchować rysy własnych fizyonomij, nim znikną na zawsze. Wydanie więc niniejsze wypada uważać nie tyle za naśladownictwo anglików lub francuzów, jak raczej za wynikłość ogólnej potrzeby.

Po uznaniu takiej stosowności wydania, pozostaje wielkie pytanie co do sposobu wykonania; albowiem tan może być wieloraki. Obrazy mogą być wierne, ale pragnęlibyśmy wiedzieć do której ze szkół malarskich należeć mają; tego z Prospektu niewidzimy, a wiadomość o tém nieobojętną jest dla tych których szanowny Wydawca do spółpracownictwa wzywa.

Ten co to pisze od dawna już nie był w rodzinnej Litwie; bezwątpienia przez ten czas, obfity w rozmaite wypadki, fizyonomia Litwina musiała się znacznie odmienić, pewny jest jednak że gdy przyjdzie do jej malowania, jeżeli wielka część przypadnie na ołówek Hogartha i pędzel Teniersa, niemało jeszcze wzorów zostanie dla pędzla Rembrandta i Poussina. Dla tego zdaje nam się że aby obraz był wierny i zupełny trzeba iżby każda jego część kreślona była podług właściwego sobie rodzaju; Tło, barwa mogą być wspólne, ale forma i rodzaj malowidła powinnyby być oddzielne dla każdego rysu charakterystycznego fizyonomii. Nikt tego lepiej ocenić niezdoła od samego P. of Dycalp, który dowiodł w różnorodnych płodach jak po mistrzowsku umie stosować formę i rodzaj do najprzeciwniejszych przedmiotów, który tak szczęśliwie kojarzy humoryzm z rzewnością, słowem ten co napisał *Zaścianek*, *Chwilę*, *Pisma przedsplinowe*. On więc najlepiej uczuje jaka forma przystoi jakiemu z obrazów. Dla tego zanosimy do niego prośbę aby w uzupełnieniu swego Prospektu i wezwania raczył ogłosić spis typów mających wystąpić w zamierzanem dziele i oznaczyć dla każdego znich rodzaj i formę, tudzież wymienić które znich sam bierze do skreślenia. Dzieło takowe niebędzie miało jednorodności, ani jej wymagać można tam gdzie obraz przedstawia taką roznaitość, ale zato zyszcze na wierności i zupełności.

Będziemy czekali odpowiedzi na te słów kilka.

Wydawca Tygodnika.

ROZMAITOŚCI.

—

DONIESIENIE LITERACKIE.

Przyjemną wiadomość mamy do udzielenia naszym Petersburskim czytelnikom. Z powiększającą się liczbą osób przybywających do stolicy z naszych prowincyj, coraz dotkliwiej dawał się czuć niedostatek nowowychodzących dzieł polskich, wtenczas kiedy w ostatnich leciech, za sprawą kilku pierwszego rzędu pisarzy, literatura nasza stanęła na takim stopniu, że najrzetelniej mówiąc, niema nic do zazdroszczenia innym literaturom. Już dziś nie godzi się wymawiać tym starym à niegdyś sprawiedliwym frazesem że «niema czego czytać po polsku;» jest i jest wiele nowego w tym języku i czytanie to, będzie stokroć pożywniejsze od czytaniny całej nowofrancuskiej szkoły. Tylko młode, chciwe zgorszenia umysły, mogą czas jakiś smakować w tej gorączce na zimno, którą francuscy pisarze silą się nam szczepić; nie mówię tu o szkodach moralnych, ale sam przesyt, wkrótce następujący po pochłonieniu kilku tego rodzaju płodów, dostatecznie przekonywa jak złe i fałszywe jest ich zródło. Dzięki Bogu nie taką jest dzisiejsza literatura nasza. Kilku celnych pisarzy, w pełni talentu, nieprzestaje obdarzać nas coraz nowemi utworami, w których najwyższe zalety pisarskie szczęśliwie jednoczą się z najszlachetniejszą dążnością. Serce się raduje widząc że i na naszę słowiańską ziemicę przyszła epoka rodzenia takich owoców; możemy teraz z kolei ubolewać nad temi co nie czytają po polsku.

Niemożemy tu nie oddać sprawiedliwości i tym którzy ułatwiają wychodzenie pożądanych płodów literackich. Wraz z dobremi pisarzami doczekaliśmy się światłych i szlachetnie myślących xięgarzy; zrozumieli oni że stan ich nie jest prostą spekulacyą, że winni są cóś więcej krajowi, nad bogacenie samych siebie. Takiemi są PP. Adam *Zawadzki* i Teofil *Glücksberg*; oni pierwsi, podnieśli stanowisko swoje do właściwej godności, i pokazali że xięgarz nie jest prostym handlarzem drukowanego papieru, ale prawdziwym *pomocnikiem* pisarza.

Jeden z nich, (Glücksberg) wysłuchał dawno zanoszonej przezemnie prośby i nadesłał do Petersburga exemplarze kilkunastu celniejszych dzieł, wyszłych z jego oficyny w ostatnich latach. Exemplarze te są złożone: *w domu Czaplina, na wielkiej Morskiej ulicy, pod № 10, w magazynie gdzie się przedaje Historya Karamzina.*

Oto jest spis xiążek już przysłanych:

1.) Pielgrzymka do Ziemi świętej X. Hołowińskiego. Tom. 2 i prenumerata na tom 3.
2.) Pisma Alex. hr. Przezdzieckiego T. 3.
3.) Stannica Hulajpolska Edwarda Tarszy T. 5.
4.) Wspomnienia Żmudzi X. Jucewicza. T. 1.
5.) Pomysły do Filozofii Herdera. T. 3.
6.) Athenaeum, wydanie Kraszewskiego na r. 1841. T. 6.
7.) Obraz Myśli Bochwica.
8.) Dzieła Shakspeara, przekład Kefalińskiego. T. 2.
9.) Narzędzia Męki Chrystusowej, przekład X. Chołoniewskiego. T. 1.
10.) Zaścianek, przez Johna of Dycalp.
11.) Przeczucie *tegoż*.
12.) Pisma przedślubne i przedsplinowe *tegoż*.
13.) Literatura i Krytyka M. Gr....go. z trzech lat i rok 3.
14.) Poezye Konopackiego. T. 1.
15.) Pamiętniki Maskiewicza.
16.) O Naśladowaniu Chrystusa.
17.) Przygotowanie do nauki dziejów powszechnych.
18.) Szatan i kobieta Kraszewskiego.
19.) Wędrówki literackie tegoż.
20.) Meyera Universum, 2 lata.
21.) Mieszaniny Obyczajowe Jarosza Bejły.
22.) Pomieszanie Jarosza Bejły, objawione przez A. Filipowicza.

Wymienione dzieła mają oznaczoną cenę i przedają się bez ustępstwa.

W krótce nadesłane będą dzieła wyszłe w tym roku i będące pod prassą.

Ktoby żądał mieć xiążkę nie znajdującą się w tym spisie, może ją sobie w Magazynie zapisać i zostawić swoj adres, a w prędkim czasie otrzyma.

Dodamy że wszystkie od lat kilku wychodzące w Wilnie dzieła, odznaczają się bardzo piękném i staranném wydaniém, oraz umiarkowanemi cenami.

W miarę jak nowe xiążki będą nadsyłane, Tygodnik nieomieszka ogłaszać ich spisy.

Jest do życzenia, aby P. Zawadzki i PP. Warszawscy xięgarze poszli za przykładem P. Glücksberga i obrali Stolicę północną Rossyi za punkt wzajemnej wymiany płodów umysłowych Słowiańszczyzny; czytający zaś po polsku mieszkańcy Petersburga sami zapewna uczują przyjemny obowiązek zachęcenia tej pierwszej proby.

Wydawca Tygodnika.

Tygodnik Petersburski będzie wychodził i w roku przyszłym 1843 bez zmiany w dotychczasowym układzie i cenie. Osoby życzące prenumerować, proszone są o wczesne zgłoszenie się.

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. Октября 12-го 1842. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.